Nr. 191. Kraków, Niedziela 23 Sierpnia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipskn, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 sierpnia.

Zbyt znaną i obszerną, a nadto szkodliwą i wstrętną, była na terytoryum naszego kraju działalność zmarłego nad Czarnem morzem Iwana Naumowicza, abyśmy się mogli zadowolnić suchem streszczeniem życiorysu człowieka, — który żywy brał udział we wszystkich sprawach życia publicznego, który się mięszał do wszystkich spraw krajowych, — który z niezwykłą cywilną odwagą występował w Izbie Sejmu krajowego i na arenie parlamentu wiedeńskiego. — To też znali go wszyscy i wszędzie. Życie jego przedstawia jednę długą walkę: w młodości walczy z biedą i nędzą, w latach młodzieńczych wypędzają go z seminaryum duchownego za to, że w rogatywce polskiej wita za rogatkami gródeckiemi we Lwowie wracających z Kufsteinu i Spielbergu Polaków, co więcej, wyprzęga wraz z innymi konie od wozów i sam ciągnie patryotów polskich w tryumfie do miasta. Dalej walczy z przeciwnościami, broniąc ruskiego narodu, a gdy się przerzucił do obozu wrogów swej Ojczyzny, walczy z tymi, którzy mu nieustannie wytykali zdradę i apostazyę, walczy z własnem sumieniem, które mu spokoju nie dawało, a wreszcie do ostatniej chwili życia zmuszony jest potykać się z tymi, dla których shańbił swe imię, bo go nienawidzili.

Na kartach dziejów naszego kraju zapisał się Naumowicz pamiętnie. W naród ruski w Galicyi zaszczepił jad niezgody i pozostawił go w dobie piekielnej zwady samobójczej — zatruty nienawiścią do swoich i do obcych.

Rzutkością sobie właściwą i energią potrafił zdobyć wpływ ogromny na lud ruski, mógł ten lud, gdyby był chciał, poprowadzić do prawdziwego szczęścia, do dobrobytu i oświaty — a on użył go wówczas, gdyż już włos siwy pokrył skroń, do niecnych celów, do krzewienia prawosławia i panrusycyzmu. Po bitwie pod Sadową po raz pierwszy wywiesza jawnie i otwarcie Naumowicz hasło, „że R u ś t o R o s y a“ i to samo odważył się wypowiedzieć z ławy parlamentarnej. — On tem hasłem, wypisanem na nowym sztandarze, za moskiewski grosz sprawionym, strącił Rusinów galicyjskich w straszną przepaść, z której walka bratobójcza nie pozwala im się wydźwignąć. Twórcą dzisiejszego rozbicia całego i rozszczepienia tej części narodu ruskiego, która zamieszkuje Galicyę, jest — Naumowicz.

Proces Olgi Hrabar w 1882 rokn zdarł maskę z patryarchy, za jakiego Naumowicza lud ruski uznawał, zbladła jego aureola męczeńska, wyłonił się brudny egoizm, chęć zaszczytów, dostojeństw i żądza blasku pod berłem gnębicieli wszystkiego, co prawdziwie słowiańskie, co polskie i ruskie. Za koronę owego osławionego procesu uważać należy uzasadniony zarzut, jaki Naumowiczowi tutaj uczyniono, że syna własnego, akademika, wychował na... płatnego szpiega moskiewskiego. To już chyba wystarczyć musiało dla Naumowicza, — nie było już tutaj co robić i uczynił to, co mu jedynie pozostawało. Rzuca religię, ojczyznę, lud ruski — przyjmuje prawosławie i przenosi się do Rosyi. I co tam znalazł? — oto pogardę i szyderstwa. Krzyż złoty, otrzymany od cara, nie wynagrodził mu hańby, jaką okrył siebie, dom swój i dzieci.

Widać to z listów jego, jakie nadsyłał do swych przyjaciół w Galicyi.

Dokuczali mu Moskale, nie dali także spokoju ci, którzy idąc przez niego utartą ścieżką z Galicyi do Moskwy, obsiadali Naumowicza, aby im, jako przewodnik i opiekun, wystarał się u cara o łatwy i dostatni chleb. A on był bezsilnym i znaczył tyle, co każdy inny w Rosyi zużyty czynownik. Nie wierzono mu i dlatego w *Prołomie* nieraz skarżył się i narzekał, że jest nieszczęśliwy.

Zamiast archirejstwa, którego pragnął, którego się spodziewał, kazano mu jako znakomitemu mowcy i miłośnikowi ludu (!) nawracać sztundystów ukraińskich napowrót na prawosławie. Lecz ta praca zawiodła. I przyszedł koniec marny, jak całe życie tego człowieka. Umarł zdala, jakby na wygnaniu, nikt mu nawet z bliższych oczu nie zamknął.

Śmierć Naumowicza jest zabójczym ciosem dla obozu moskalofilskiego. Jakkolwiek zdala, ale zawsze był on ich filarem i podporą. Postać jego otaczali zawsze jakąś aureolą, — podczas gdy w innych przywódcach, jak to moskalofile sami nieraz się zdradzili, nie widzą nic więcej, jak tylko szajkę, chciwych grosza agentów moskiewskich.

Organ narodowców *Dilo*, dość łagodny poświęca Naumowiczowi nekrolog, całą winę zwala na jego słaby, niestały charakter, który mu pozwalał dzisiaj temu, jutro innemu kłaniać się Bogu tak, że nigdy nie rozważył, co czyni, i często wracał do tego, co porzucił.

W dalszej części nekrologu przyznaje *Dilo* Naumowiczowi wielką zasługę, bo on się przyczynił do rozwoju o d r ę b n o ś c i (?!) narodu ruskiego. „Za złe zaś, jakie uczynił, sam o d p o k u t o w a ł dostatecznie w Rosyi, a za te ślady dobre, jakie za lepszych czasów pozostawił na ziemi galicyjskiej, rzucamy grudkę ziemi na jego daleką mogiłę“. Temi słowy kończy *Dilo* wspomnienie pośmiertne o Naumowiczu.

Ruska gazeta urzędowa podawszy krótki rys życia Naumowicza, tak kończy:

„Tam jednak (w Rosyi) nie znalazł spokoju i musiał włóczyć się światami, aż zakończył swoje marne życie na dalekiej obczyźnie i pośród zupełnie obcych ludzi. Niech mu Bóg przebaczy i nie pamięta tego, c o z ł e g o z r o b i ł d l a r u s k i e g o n a r o d u“.

Z tych krótkich ustępów, jakie podajemy z pośmiertnych artykułów, poświęconych Naumowiczowi przez pisma mu przeciwne, widać jasno, że Naumowicz dla wszystkich stronnictw ruskich u nas był człowiekiem niezwykłym.

Życie i zgon I w a n a N a u m o w i c z a powinny oczy otworzyć moskalofilskim marzycielom i rublofilom, że nie przez carat droga do szczęścia i zbawienia Rusi.

Reforma ustawy gminnej.

IV.

Pytanie tak postawione, jak się to stało w kwestyonarzu rządowym z r. 1881 — było rzuceniem myśli zupełnie nowej. Dotychczas stawiano kwestyę tak: Czy gmina, w dzisiejszym swym ustroju może odpowiedzieć zadaniom policyi miejscowej? a jeżeli nie — to czy nie należałoby tych jej funkcyj przenieść na organ a u t o n o m i c z n y wyższego rzędu, więc na okręg gminny albo na gminę okręgową czy zbiorową. Rząd „a u t o n o m i c z n y“ hr. Taaffego postawił kwestyę inaczej i zapytał: Jeżeli gmina nie może podołać zadaniom policyi miejscowej, to czy nie należy tych jej funkcyj przenieść częściowo lub w całości z własnego, t. j. autonomicznego zakresu działania, na poruczony t. j. ten, w którym gmina jest tylko wykonawcą poleceń starosty. Że zaś w całem ustawodawstwie naszem administracyjnem jest — chociaż nie dosyć ściśle — przeprowadzoną ta myśl, że sprawy własnego zakresu działania gmin należą w wyższych instancyach do ciał autonomicznych, a sprawy zakresu poruczonego do władz rządowych — przeto przeniesienie spraw policyi miejscowej z zakresu własnego na poruczony, byłoby uszczupleniem zakresu władz autonomicznych także na ich wyższych szczeblach, więc w Wydziałach powiatowych i w Wydziale krajowym.

Sejm, który stał zawsze na zasadzie autonomicznej, powinien był zatem na tak postawione pytanie dać kategorycznie przeczącą odpowiedź.

Że jednak były to właśnie „miodowe... lata“ w stosunku Galicyi z hr. Taaffem, przeto „wyższa polityka „nie dopuściła“ do tego, aby dać taką jedynie właściwą odpowiedź na zapytanie rządu. Nie chcąc zaś dać takiej przeczącej odpowiedzi, a nie mogąc zgodzić się na myśl, w kwestyonarzu zawartą, trzeba było w miejsce tej myśli postawić inną, pozytywną. I tutaj komisya rozbiła się na większość i mniejszość, które co do innych pytań w kwestyonarzu zawartych, różniły się znacznie, ale co do pytania, odnoszącego się do gminy były bardzo do siebie zbliżone.

Większość odpowiedziała, iż należy „z dotychczasowych gmin, pozostawiając im samoistny zarząd ich majątków i własnych zakładów, i z obszarów dworskich, tworzyć w stosownie złożonych o k r ę g a c h, większe o k r ę g o w e g m i n y a d m i n i s t r a c y j n e dla wykonywania pod odpowiedzialnością ich naczelników policyi miejscowej, załatwiania spraw poruczonego zakresu działania i sprawowania czynności s ą d ó w p o k o j u, których rychłego zaprowadzenia domagamy się jak najusilniej.“

Mniejszość zaś oświadczyła, iż byłoby pożądanem „n a d a n i e R a d o m p o w i a t o w y m p r a w a t w o r z e n i a z gmin wiejskich i obszarów dworskich o k r ę g ó w, dla skutecznego sprawowania policyi miejscowej, mianowicie spraw, objętych w § 27 lit. c. d. f. g. k. ust. gm. przez o r g a n a odpowiednio kwalifikowane, m i a n o w a n e p r z e z W y d z i a ł p o w i a t o w y, a zatwierdzane przez polityczną władzę powiatową“. Zarazem wniosła mniejszość komisyi, ażeby polecić Wydziałowi krajowemu wypracowanie i przedłożenie Sejmowi na najbliższej sesyi odpowiedniego do powyższej uchwały projektu ustawy. Dla wyjaśnienia dodajemy, że wymienione powyżej ustępy § 27 ustawy gminnej obejmują: policyę drogową, polową, sanitarną, służebną, ogniową, i budowniczą. Co do sądów pokoju był we wnioskach mniejszości osobny punkt, wzywający rząd, aby instytucyę sądów pokoju co rychlej zaprowadził.

Znany jest los tych wniosków. Sejm o d r z u c i ł zarówno wnioski większości jak i mniejszości. W ten sposób s p r a w a z a p r o w a d z e n i a o k r ę g ó w u p a d ł a w S e j m i e t r z y k r o t n i e: po raz pierwszy w r. 1873, kiedy z 20 projektów Wydziału krajowego komisya, a za nią i Izba pełna przyjęła tylko 8, a odrzuciła 12, a między odrzuconemi była także ustawa o okręgach; po raz wtóry w r. 1874, kiedy Sejm na wniosek komisyi uchwalił wyraźne przejście do porządku dziennego nad projektem okręgów: po raz trzeci w r. 1881, kiedy zarówno wniosek większości jak i mniejszości, odnoszący się do okręgów, w Izbie upadł.

W r. 1882 uchwalono na skutek wniosku Wydziału krajowego nowelę do §. 98 ust. gm., nakładającej na Wydziały powiatowe obowiązek czuwania nad tem, aby grzywny, nakładane przez władze sądowe, polityczne i zwierzchności gminne, mające wpływać na fundusz ubogich miejscowych, były na ten cel używane. Nowela ta została sankcyonowana d. 15 lutego 1883.

W r. 1883 uchwalono nowelę, nadającą władzom wyższym dyscyplinarną władzę nad urzędnikami gminnymi i drugą, przedłużającą 3 letni dotychczas okres urzędowania Rad gminnych i powiatowych do lat sześciu. Obie nowele uzyskały sankcyę.

W r. 1885 uchwalono znowu dwie nowele. Pierwsza z nich, określająca ściślej odpowiedzialność naczelnika gminy i członków Zwierzchności gminnej za szkody, z zaniedbania ich obowiązków wynikłe, tudzież sposób dochodzenia tych szkód — nie uzyskała sankcyi Druga, oznaczająca termin wnoszenia rekursów od orzeczeń Zwierzchności gminnej, została sankcyonowaną.

W r. 1886 sprawa reformy ustawy gminnej weszła na nowe a znacznie szersze tory, wprowadzona na nie przez wnioski trzech posłów: Rozwadowskiego z prawicy sejmowej, Wasilewskiego z centrum i Fruchtmana z lewicy. Rozwadowski wniósł w ogólnym zarysie projekt gminy zbiorowej. Wasilewski wniósł utworzenie okręgów dla spraw policyi miejscowej i poruczonego zakresu działania, ale okręgów ściśle autonomicznych. Fruchtman objął w swych wnioskach c a ł o ś ć sprawy, zadając szereg pytań, na które Wydział krajowy miał dać odpowiedź. Pytania te obejmowały zarówno kwestyę osobnej ustawy gminnej dla miast i miasteczek, jak sprawowanie policyi miejscowej i poruczonego zakresu działania, jak wreszcie szereg innych ulepszeń w wadliwej ustawie gminnej.

Wszystkie te wnioski, odesłane do komisyi gminnej, zostały załatwione uchwałą sejmową, obejmującą dwa punkta: Pierwszy z nich polecał Wydziałowi krajowemu, aby zbadał szczegółowo wyniki 20 letniej działalności samorządu gminnego w kraju naszym, pod względem zadań administracyi publicznej tak we własnym jak i poruczonym zakresie działania gmin. Drugi poleca Wydziałowi krajowemu, aby z tych badań Sejmowi zdał sprawę a zarazem poczynił wnioski, czy i o ile potrzebną jest reforma ustawodawstwa gminnego — a mianowicie:

„a) czy nie należałoby dla tych zadań administracyi publicznej, którym gminy i obszary dworskie nie są w stanie podołać, wytworzyć lub dać możność wytworzenia takiej organizacyi s a m o r z ą d n e j, którąby przy szerszej, silniejszej podstawie pod względem obszaru, ludności i zasobów materyalnych, tym zadaniom sprostać zdołała —

„b) czyby nie należało w ustawodawstwie gminnem, nie naruszając związku powiatowego, uwzględnić różnice, zachodzące między potrzebami i zasobami materyalnemi i intellektualnemi miast, a temi samemi czynnikami po wsiach i miasteczkach —

„c) jakie byłyby przypuszczalne koszta zarządu, przy zaprojektowanej ewentualnie reformie w porównaniu z obecnemi kosztami samorządu gminnego.“

W wykonaniu tych poleceń Sejmu Wydział krajowy przeprowadził obszerne dochodzenia i sprosił ankietę. Zanim owoce tych prac zaczęły dojrzewać, Sejm w roku 1887 uchwalił nowelę upraszczającą sposób postępowania przy udzielaniu lub przedłużaniu gminom prawa do poboru wyższych dodatków, zwłaszcza zaś opłat gminnych od gorących trunków. Nowela ta została sankcyonowaną — również jak i druga, ważniejsza, która reguluje stosunki na parcelowanych obszarach dworskich i przydziela do gminy małych, niżej 25 złr. podatku płacących tabularzystów, których liczba skutkiem parcelacyi coraz się wzmaga. Był to pierwszy ważniejszy wyłom w ustawie o obszarach dworskich, który tem większego nabierać będzie znaczenia, im bardziej proces parcelacyi będzie postępował naprzód.

Uchwały sejmowe z r. 1886 wydały już pewne owoce. W r. 1888 pojawiło się obszerne sprawozdanie Wydziału krajowego, zawierające bardzo szczegółowo opracowany materyał faktów i cyfr, co do obecnego stanu gmin i sposobu wykonywania przez gminy spraw administracyi publicznej Do tego materyału dołączony był wynik obrad zwołanej przez Wydział krajowy ankiety, która doradzała w wykonaniu sejmowych poleceń iść stopniowo, a na razie załatwić sprawę osobnej ustawy gminnej dla miast. Jakoż w r. 1889 została uchwalona i sankcyonowana ustawa gminna dla 31 miast większych, a w ten sposób usunięto tę wielką wadliwość dotychczasowej ustawy gminnej, że jednakową organizacyę nadała miastom i wsiom pomimo znacznej różnicy ich stosunków, zasobów, potrzeb i zadań. Takaż sama ustawa, uchwalona w r. 1890 dla 130 mniejszych miast, spotkała się z odmową sankcyi. Jest jednak nadzieja, że powody tej odmowy dadzą się usunąć i ustawa wejdzie w życie. Jeżeli jeszcze zostaną uchwalone ustawy wyborcze dla obu tych kategoryj gmin miejskich, organizacya tych gmin będzie ukończoną

Jest to wszakże tylko część zadania. Pozostaje część najważniejsza — organizacya gmin wiejskich. Tej Sejm nie spuszczał z oka i wyraźną uchwałą polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby w tym kierunku prace ustawodawcze dalej prowadził i Sejmowi w swoim czasie wyniki ich przedłożył.

Przybyła zaś do tego jeszcze jedna sprawa: Poseł Merunowicz wytrwale poruszał w Sejmie kwestyę sądownictwa karno-policyjnego w gminach, które według obecnej ustawy wykonywanem bywa bardzo wadliwie. Wnioskodawca spodziewa się słusznie, że jeżeli dla tego karno-policyjnego sądownictwa znajdzie się odpowiednią w gminach organizacyę, stanie się ona zawiązkiem przyszłych sądów pokoju. Na skutek wniosków posła Merunowicza, powziął już był Sejm dwukrotne uchwały z odpowiedniemi poleceniami dla Wydziału krajowego — a na posiedzeniu z d. 10 listopada 1890 uchwalił:

„Powołując się na uchwały swoje z 19 grudnia 1887 i 19 listopada 1889, Sejm ponownie poleca Wydziałowi krajowemu, aby n i e c z e k a j ą c r e f o r m y g m i n n e j d l a w s i, przedłożył

SZCZĘŚLIWY

studyum z rosyjskiego

Szczedryna Sałtykowa.

4 (Dokończenie).

— Nie, już lepiej mówmy o tobie — rzekłem.

— Cóż ja ci mogę opowiedzieć? Widzisz przecie: ożeniłem się i jestem szczęśliwy; ośm lat przeszło jak sen.

— Mój kochany! Ośm lat to nie bagatela; co prawda dla mnie przeszły one bez śladów. Istnienie moje było jednostajne, i wlokło się tylko z dnia na dzień w sferze całkiem mi obcej. Zmiana zaś, która nie dawno zaszła w mem położeniu, tak jeszcze świeża — całkiem parę miesięcy temu — że nie zdążyłem jeszcze przyjrzeć się przeszłości i nie umiem nawet zdać sobie sprawy, czem była brzemienną: otuchą czy zniechęceniem. Ty zaś....

— Mnie się zdaje, że coś zanadto tragicznie bierzesz rzeczy....

— Być może: w istocie, za bardzom się rozgadał. Opowiadaj więc o sobie; jakżeś żył, coś czynił?

— Jak żyłem? ot żyłem i koniec. Przyznam ci, że nie pojmuję nawet tego pytania, i zdaje mi się, że szukając nań odpowiedzi, *tu cherches midi à quatorze heures* Zdaje mi się coś, iż raześmy już o tem rozmawiali i wytłomaczyłem ci się, ale tyś widać niepoprawny. Powtarzam więc: żyłem i nie mam powodu narzekać na przeszłość. Raz tylko jeden nawiedził mię prawdziwy smutek—gdy umarł ojciec, którego gorąco kochałem. Ale czas i na to był lekarstwem; została mi matka, do której również gorąco jestem przywiązany i tak żyjemy troje, jak jedna dusza: *maman*, żona i ja. Szkoda tylko, że z siostrą widywać się nie mogę częściej — ale na to nie mam rady. Słowem żyjemy familijnie i zgodnie, a gdzie panuje zgoda, tam i życie daje zadowolenie. To ci wystarcza?

— Ależ miałeś przecież swoje zadanie? czyś z niego kontent?

— Miałem w rzeczy samej cel swój i spodziewam się, iż dalej będę mu służył. Trzymać powierzony sobie sztandar — nie łatwo; wywiązywałem się z tego jak mogłem. Nie pyszniłem się swoją wyższością, nie nadużywałem jej, nie byłem natrętnym, gdzie trzeba było, pośredniczyłem, wchodziłem w położenie tych, co się do mnie zwracali, broniłem interesów kasty w ogóle, oraz interesy szanownych jej członków w szczególności — oto moja misya! Może nie świetna — ale mnie zadawalnia. I mimo pozorną swą prostotę, porządnie skomplikowana — tak, że rozleniwiać lub opuszczać się nie małem czasu. Zresztą, były tam i wyboje. Uważ, że kompetencya moja obejmowała nie tylko szlachtę, ale i włościan. Przytem i wszystkich urzędujących z wyboru. Nieboszczyk ojciec uczynił wiele, żeby nasz powiat we względzie administracyjnym był nieposzlakowany, szedłem więc w jego ślady. Czyż to nie dosyć?

— Proszę cię, jakże nie dosyć? Owszem!

— Mówisz ironicznie? znajdujesz, że wszystko to drobiazgi? Ale cóż robić, gdy nic ważniejszego w życiu się nie spotyka?

— O to właśnie chodzi... dla czego same drobiazgi? Dla czego rzeczy nie zmieniają się i żadnego namacalnego rezultatu wskazać nie można?

— *Pardon!* Wyraz: „drobiazgi“ wyrwał mi się tylko; gdyż misyi swej nie uważam wcale za bagatelę. Przeciwnie. Żałuję nawet, żem musnął ten przedmiot i nie chce mi się wierzyć, by mógł cię naprawdę interesować. Czyńmy, każdy swoje, jak umiemy — o to tylko chodzi. A teraz pomówmy o czem innem.

Mówiliśmy jeszcze z dziesięć minut o wczorajszem przedstawieniu i rozeszliśmy się.

Minęło całe trzydzieści lat, pełnych jakiejś pstrocizny, w której trudno było domacać się nici przewodniej. Przez cały ten czas pochłaniały mię prawie wyłącznie zajęcia literackie. Owoce mojej działalności były wątpliwe, ale sam proces ulubionej pracy do pewnego stopnia zadawalniał mię.

Ze swej strony Kruticyn silniej, niż kiedykolwiek trzymał swój sztandar.

Po raz pierwszy zrozumiał, co właściwie znaczy „walka“ — ale nazywał ją tylko obroną uświęconych wiekami interesów i z dumą twierdził, że nie należy jej mięszać z ciżbą niespokojnych ludzi, szukających jakichś nowych form i ideałów społecznych. Oddziaływał przeważnie na miejscowe sfery urzędowe: przekonywał, nawracał do prawomyślności; a gdy się to nie udawało, jeździł do Petersburga i nalegał. Ofiar tego nalegania było nie mało.

Słowem Kruticyn był zadowolony, a śród „swoich“ nie tylko popularny ale i lubiany. Mimo nieprzezwyciężonych trudności zrobił z swego powiatu prawdziwą oazę, w której po zniesieniu pańszczyzny kiełkowały poważne zaczątki wielkiej własności ziemskiej. Nawet drobne działki chłopskie poznikały; zostały tylko prawdziwe filary, pełnej krwi dżentlmeni wiejscy, siadający do stołu w czarnych frakach i w białych krawatach.

Od czasu do czasu spotykaliśmy się, ale tylko w miejscach publicznych, całkiem przypadkowo i milcząc rozchodzili, podawszy sobie dłonie. Kruticyn zmienił co do biurokratów dawne swe poglądy i przyznawał, że między interesami biurokracyi i kasty, nie tylko, że nie ma sprzeczności przy pewnych warunkach, ale owszem jedne drugim sprzyjają. Bezpieczeństwo kasty może być osiągnięte jedynie przy odpowiednim układzie machiny państwowej, — twierdził, a słowa jego będące w rzeczy samej najbardziej wyszarzanym komunałem, poczytywano za mądrość. Nieraz proponowano mu urząd gubernatora, a nawet wyższy jakiś, ale odmawiał wręcz. Pod tym względem został wiernym „zasadom“ ojcowskim.

Ze dwa lub trzy razy spotkaliśmy się za granicą, przeważnie w Ems, dokąd jeździł leczyć się na jakąś dolegliwość w płucach. Tu dzięki wolnemu czasowi był mniej powściągliwy i chętnie wracał do przyjacielskich pogawędek. Rozmowy nasze zresztą obracały się wyłącznie koło spraw kulinarnych. Gdzie lepiej stołować się: czy w hotelu *Vierjahreszeiten* czy też w kasynie. A może lepiej jeszcze dowiadywać się rano, gdzie będzie najbardziej odpowiedni obiad? Kruticyn mówił o kuchni niemieckiej, nie tylko, że bez pogardy, jak to czyni większość ruskich gastronomów, ale nawet chwalił ją. I ona zresztą sprzyjała jasności jego ducha, gdyż dawała się trawić łatwo, bez zaburzeń żołądkowych.

Powtarzam: nasze pogawędki były lekkie, hygieniczne i Kruticyn był mi widocznie wdzięczny, że nie przenoszę ich na inny grunt.

Razu pewnego nie wytrzymałem jednak i zagadnąłem go:

— Czyż to prawda, że uważasz mnie za żywioł nieprawomyślny?

— *Mais puisque tu demandes cent milles têtes à couper!*

— A niechże cię!

Zresztą i za granicą zdarzało się zwykle, że z czasem zjeżdżali do wód ludzie, widać bliższemi węzłami związani z Kruticynem, niż ja i wówczas niepostrzeżenie znikał dla mnie w tłumie „swoich“.

Daleko później dowiedziałem się, że szczęście jego doszło do apogeum: poznał światło prawdy. Młodość już przeszła (Kruticyn miał około 60 lat), a przytem i syn mu już podrósł — miał ich dwóch, ale z młodszego nie był szczególnie zadowolony. Starszemu więc powierzył drogi „sztandar“ w niezachwianej pewności, że młodzieniec trzymać go będzie równie wysoko i silnie, jak trzymali ojciec i dziad.

Sam zaś Walery zamknął się ostatecznie w swym *château* i oddał się całkiem światłości duchowej, która nań zstąpiła. Najpierw zajmował się spirytyzmem, a potem zaczął sam coś nowego stwarzać. Uczepi się jakiegoś własnego, dowolnego aforyzmu — i wierzy weń święcie, nie cofając się przed najbardziej krańcowemi wynikami. Opowiadano, że wieczorami w obszernej komnacie jego *château* zbierali się wszyscy domownicy, począwszy od żony, dzieci, guwernantek i bon, a kończąc na niższej służbie: a wtedy Kruticyn wdziawszy czarną tiarę, wybierał jakiś rozdział z Pisma świętego i komentował go, naturalnie, w duchu upatrzonego aforyzmu. Komentarze te trwały po godzinie i po dwie; słuchacze, rzecz prosta, nie sprzeciwiali się, a tylko wzdychali. I był szczęśliwy bez granic.

Ostatni raz widziałem się z Kruticynem niedawno. Byłem już opanowany przez nieuleczalną i ciężką niemoc, gdy nagle, całkiem niespodzianie, odwiedził mię Walery.

Przybył do Petersburga w ciężkiem strapieniu. Po raz pierwszy w życiu dotknęło go straszne nieszczęście: młodszy syn, piękny i obiecujący chłopak, zaledwie ośmnastoletni — zastrzelił się.

Młodzieniec jeszcze się nie był rozstał z ławą szkolną — a już duszę jego szarpała rozterka.

Snać nie tak łatwo, jak ojciec i starszy brat, dawał wiarę baśniom o cudownych własnościach „sztandaru“, a ta obowiązkowość, z jaką przyjmowano je w rodzinie, dotkliwie go dręczyła. Czy doszedł do jakichś niewyraźnych wątpliwości, czy też pod wpływem czyimś: dość, że stał się z nim nagły i gwałtowny przełom. Wcześnie zaczął analizować swe życie, wcześnie zaczął się zastanawiać nad przyszłością, jaka go czekała, tak, że w swej kwitnącej porze, kiedy życie darzy tylko swemi uśmiechami, już był ponury i zamknięty w sobie. Na kilka dni przed katastrofą, do reszty wpadł w zadumę i tęsknotę. Ilekroć w święto przychodził do siostry — od-

na następnej sesyi sejmowej projekt ustawy, ustanawiającej sądy gminie dla sprawowania sądownictwa karnego we wszystkich sprawach policyi wiejskiej.

Ma zatem obecnie Wydział przed sobą dwie prace z polecenia Sejmu: ustawę gminną dla wsi — i ustawę o sądach gminnych. Dla tych dwóch spraw została przez Wydział krajowy sprowadzona ankieta, która zebrała się d. 15 czerwca br. O przebiegu i wyniku jej obrad pomówimy w następnych artykułach.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Poznań, 20 lipca.

(Przygotowawcze prace nad założeniem Towarzystwa antisocyalistycznego. — Pos. Kościelski w sprawie językowej. — Charakter Towarzystwa.)

(ψ) *Dziennik Poznański* i *Kuryer Poznański* podają dzisiaj na naczelnem miejscu odezwę i statut nowo-utworzonego tutaj „Poznańskiego stowarzyszenia prowincyonalnego ku zwalczaniu usiłowań socyalno-demokratycznych", pierwszy z zastrzeżeniem, drugi bez wszelkich ze swej strony uwag. *Dziennik* umieścił już w tej sprawie kilka bardzo ciekawych *„Listów socyalno-politycznych"* i *„List otwarty"* wytrawnego i wielce zasłużonego około rozbudzenia ducha narodowego szczególnie w Prusach Zachodnich publicysty p. Ignacego Danielewskiego z Torunia, a *„Listy"* te dozwoliły nam niewtajemniczonym w zakulisowe sprawy, poprzedzające założenie Towarzystwa nabyć nieco zasobny i należyty o nich sąd sobie wyrobić. Ponieważ tu chodzi o sprawę zasadniczą doniosłego znaczenia, przeto zasługuje ona na obszerniejszą wzmiankę w waszym organie.

Ogromny wzrost socyalnej demokracyi w Niemczech i najnowszy jego kolosalny sukces wyborczy, zniewolił rząd z jednej strony do zniesienia ustawy antisocyalistycznej i do wstąpienia na drogę różnych reform socyalnych, z drugiej zaś strony do postarania się o inne środki zwalczenia tego groźnego dla obecnego ustroju państwowego ruchu i za osobistą inicyatywą samego cesarza powstają w każdej prowincyi staraniem ich szefów stowarzyszenia z charakterem niejako urzędowym, które mają na celu zwalczanie usiłowań socyalno-demokratycznych środkami łagodniejszemi, aniżeli je widziano w pogrzebanej już szczęśliwie ustawie antisocyalistycznej. Tej inicyatywie zawdzięczamy także fakt założenia podobnego Stowarzyszenia dla W. Ks. Poznańskiego.

Nowy naczelny prezes Księstwa p. Wilamowitz zwołał w czerwcu kilkudziesięciu wybitnych obywateli z Księstwa, w tej liczbie, jeżeli się nie mylę, 17 Polaków, do gmachu regencyjnego celem naradzenia się nad założeniem podobnego Stowarzyszenia na W. Ks. Poznańskie, chociaż jest dowiedzioną rzeczą, że u nas na seryo o socyalizmie, mianowicie wśród ludności polskiej, dzięki gorącemu jej uczuciu patryotycznemu, mowy być nie może. I jeżeli na kogo, to na rząd sam skarżyć się jesteśmy zniewoleni i skarży się też ogólnie prasa nasza niemal codziennie, że jego to system, jeżeli tak dalej, zwłaszcza w szkole, na niekorzyść żywiołu naszego będzie praktykowany, głównie przyczynić się jest w stanie do powiększenia importowanego do nas przez niemieckich agitatorów ruchu socyalno-demokratycznego. Ale ten wzgląd oddźwięk, jak później, a uwagę naszą niechaj zajmie na razie sam fakt założenia rzeczonego Stowarzyszenia i okoliczności, wśród których ono powstało.

Chodziło o złożenie ustaw. Ponieważ ze smutnego doświadczenia wiemy doskonale, jak zasada równouprawnienia u nas jest praktykowaną, a uznania tej zasady przynajmniej w tem, będzie żądał prywatnem, choć pod rządową egidą pozostającem stowarzyszeniu, mielibyśmy wszelkie prawo się domagać, więc polscy uczestnicy narad przedwstępnych, a mianowicie p. poseł Stefan Cegielski i p. Lucyan Grabski z Inowrocławia zupełnie słusznie zażądali umieszczenia w artykule I ustaw dodatku, że język polski zupełnie będzie we wszystkich czynnościach i drukach stowarzyszenia równouprawniony z niemieckim. Należało przypuszczać, że chyba ze strony polskiej przeciw takiemu żądaniu żaden się nie podniesie protest. Tymczasem, kto się temu sprzeciwił? Otóż Polak, albo raczej „Prusak po polsku mówiący" p. poseł Józef Kościelski, który radził poprzestać na proponowanej przez Niemców formie, że stowarzyszenie dążyć będzie do osiągnięcia swych celów „z uwzględnieniem istniejących w „prowincyi" *(już nie w W. Ks. Posnańskiem. Przyp. koresp.)* różnic narodowych, wyznaniowych i politycznych." Mimo tego, tak niewyraźnie zastrzeżonego „uwzględnienia różnic narodowych," p. Kościelski w swym optymizmie politycznym, że się tak łagodnie wyrazimy, uważał wniosek posła Cegielskiego za zbyteczny, i gdy prezes ziemstwa poznańskiego p. Staudy poparł wywody p. Kościelskiego i do protokółu zapisać pozwolił, że § 1 dostatecznie zapewnia językowi polskiemu równouprawnienie w Towarzystwie, wnioskodawcy nie widzieli innej rady, jak cofnąć swój wniosek, ponieważ nie chcieli dopuścić wobec stanowczego oporu p. Kościelskiego i kilku jego przyjaciół publicznego zgorszenia, żeby Polacy wobec Niemców się rozdwoili przy głosowaniu nad odnośnym wnioskiem.

Wysoka dyplomacya p. Kościelskiego zatem ku szkodzie sprawy odniosła zwycięstwo. Słusznie też *Dziennik* składa całą odpowiedzialność za nieprzyjęcie słusznego wniosku p. Cegielskiego i Grabskiego na p. Kościelskiego w pierwszym rzędzie, a w drugim rzędzie na resztę polskich uczestników odnośnych obrad, że mając większość ulegli wymowie i dyplomacyi p. Kościelskiego. Na szczęście nie jest to jeszcze *„causa finita"*, gdyż mamy przekonanie, że uda się słuszne żądanie, w wniosku polskim wyrażone a w komitecie dotychczasowym pogrzebane, przeprowadzić na walnem zebraniu konstytuującem. Potrzeba tylko nieco stanowczości i cywilnej odwagi, aby nam potomkowie nasi nie robili słusznych zarzutów, że nawet tam, gdzie nic nie stoi na przeszkodzie, nie umiemy praw swych bronić i uznania ich żądać.

Społeczeństwo nie może pozwolić, żeby to elastyczne „uwzględnianie różnic narodowych" nie zeszło na tolerowanie, a później na zupełne ich zapoznawanie, bo ono wie, jak Niemcom należy ufać i co ich „dobra wola" jest warta. Jeżeli już nawet nauka religii jest wyzyskiwaną na cele germanizacyjne, toć słuszną jest obawa, że i to stowarzyszenie do tego samego celu będzie w przyszłości nadużywane, że rozszerzane będą między ludem polskim niemieckie broszury i odezwy antisocyalistyczne itp.

Co do stowarzyszenia samego, to otwarcie wyznać należy, że jest u nas zupełnie zbyteczne, jeżeli te sfery rządowe, które do jego założenia głównie się przyczyniły, w praktyce wykonywać będą to, co tak szumnie w bombastycznej odezwie poprzedzającej statut głoszą: „Najpotężniejsze czynniki porządku społecznego, mianowicie: kościół, państwo, szkoła i gmina powołane są, aby za przewodem dostojnych i światłych szafarzy dobra publicznego zagadnienia potężne (kwestyi socyalnej) chronić odpowiedniemi środkami od wirów gwałtownego przewrotu, jakoteż, aby podawać i upowszechniać skuteczne sposoby, któremiby społeczne niedomaganie leczyć należało."

Niechaj te sfery powiedzą sobie: nie germanizujmy za pomocą szkoły, nie nadużywajmy nauki religii do germanizowania dzieci polskich, nie wypierajmy żywiołu polskiego z jego siedzib odwiecznych, nie demoralizujmy narodu tego za pomocą kolonizacyi, nie odpychajmy Polaków od wszelkich urzędów państwowych i autonomicznych, przywróćmy im pełne prawa, jakie im się na podstawie choćby tylko przynależenia do monarchii pruskiej należą, nie twórzmy szeregów niezadowolonych, nie jątrzmy ustawicznem drażnieniem uczuć ludności polskiej w tem, co ona ma najdroższego, a nigdy ona nie da posłuchu kusicielom socyalistycznym, którzy właśnie na tem ustawicznem gwałceniu wszelkich praw Polaków budują swoje nadzieje i właśnie w rządzie, a raczej w systemie przezeń traktowanym najgorliwszego mają sprzymierzeńca.

To jest jedyna droga uśmierzenia niezadowolenia, panującego w naszem społeczeństwie we wszystkich jego warstwach, wszelkie inne sposoby i sposobiki w rodzaju nowozałożonego stowarzyszenia antisocyalistycznego, absolutnie żadnego pozytywnego nie są zdolne wywołać skutku.

Pamiętniki Moltkego.

Z niecierpliwością wyczekiwane przez Niemców dzieło gen. Moltkego o francusko-niemieckiej wojnie ukazało się temi dniami na pułkach księgarskich. Książka obejmuje 27 arkuszy druku. Dołączony do niej kartograficzny szkic placu wojny.

Przedmowa autora brzmi, jak następuje:

„Dawno minione to czasy, kiedy dla celów dynastycznych drobne oddziały żołnierzy zawodowych wyruszały w pole dla zdobycia miasta lub części kraju, a następnie powracały na leże zimowe lub zawierały pokój. Dzisiaj hasło wojenne powołuje pod broń całe ludy, nie ma jednej rodziny, którąby nie była bezpośrednio wojną dotknięta. Cała potęga finansowa państw idzie na pożarcie dla strasznego Molocha, rok mija po roku, a nie widać końca, ni celu tej gorączkowej roboty. Jak długo narodowości odrębne mają istnienie, tak długo trwać i istnieć będą spory, które tylko bronią będą mogły być rozstrzygane, ale w interesie ludzkości należy się spodziewać, że wojny będą rzadsze w miarę jak się stały straszniejszemi.

„W ogóle dziś już nie ambicya panujących jednostek, ale usposobienia narodów, niezadowolenie z istniejących stosunków wewnętrznych, wichrzenia stronnictw a zwłaszcza ich przywódców zagrażają pokojowi. Brzemienne w skutki hasło do wojny wychodzi raczej z pośród zgromadzenia, w którem nikt całej odpowiedzialności na sobie nie dźwiga, aniżeli od jednostki, choćby nie wiedzieć jak wysoko położonej, z drugiej strony częściej spotyka się szczerego miłośnika pokoju w zwierzchnikach państw, niż reprezentacye narodów z mędrców złożone.

„Okropne wojny nowszych czasów wybuchały wbrew życzeniu i woli panujących. Giełda w dzisiejszych czasach taki wpływ zyskała, iż jest w stanie dla swoich celów powołać na pole walki uzbrojone masy. Wojska europejskie stanęły w Meksyku i Egipcie, by zlikwidować żądania wysokich względów finansowych. Dzisiaj nie chodzi już o to, czy państwo jakie posiada środki dostateczne do prowadzenia wojny, ale raczej, czy rząd jego ma dosyć siły, by wojnie przeszkodzić. Tak też połączone Niemcy używały dotąd swojej potęgi tylko w tym celu, by zachować pokój w Europie, największem jednak niebezpieczeństwem wojny jest słaby rząd sąsiedniego mocarstwa. W takim stanie rzeczy wybuchła wojna r. 1870/71.

„Napoleon na tronie Francyi mógł prawo swoje do niego usprawiedliwić jedynie sukcesami politycznemi i wojennemi. Jakiś czas zwycięstwa francuskich wojsk na odległych polach bitew zaspokajały ambicyę rządu francuskiego, wkrótce jednak zazdrość w nim obudziły sukcesy niemieckiej broni, upatrywano w nich zarozumiałość, chęć wyzywania i zażądano pomszczenia Sadowy. Liberalny prąd wieku powstał przeciw jedynowładztwu cesarza. Napoleon musiał zgodzić się na ustępstwa, stanowisko jego jako władcy w stosunkach wewnętrznych chwiać się zaczęło, i pewnego dnia dowiedział się naród z ust swoich przedstawicieli, że pożąda wojny z Niemcami."

W dalszym ciągu następują same dzieje wojny francusko-niemieckiej. Sposób opowiadania jest trzeźwy, bezpośrednio na faktach oparty i w wysokim stopniu przeglądowy.

Dzieło Moltkego, pomimo poprzedniego rozgłosu, budzi w całych Niemczech szczególnie niebywałe zajęcie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 sierpnia.

Przychylne stanowisko, jakie zajął Watykan wobec republiki francuskiej, wywołało zaniepokojenie nietylko w Niemczech, lecz i w konserwatywno-rojalistycznych kołach francuskich. Według dziennika *Paix* hrabia Paryża miał przysłać papieżowi list z żalami i równocześnie odmówił dalszej wypłaty pensyi, jaką dotychczas pobierała z jego kasy nuncyatura papieska w Paryżu.

W Rzymie krąży pogłoska o bliskiem ustąpieniu monsignora Mocenni'ego ze stanowiska podsekretarza stanu przy kuryi rzymskiej. Według obiegających pogłosek msgr. Mocenni miał oświadczyć rzymskiemu korespondentowi paryskiego dziennika *Matin*, że Leon XIII oddawna przygotował ostateczne przystąpienie Watykanu do Francyi — że w zasadzie wyrzekł się łączności z rządem niemieckim, a nawet z niemieckiem centrum, a wysłał do Paryża reprezentanta w celu spowodowania monarchistów — do przejścia na stronę republiki. Papież, dowiedziawszy się o nietaktownych wynurzeniach msgra Mocenniego, miał się czuć mocno przygnębionym i postanowił usunąć Mocenniego ze stanowiska podsekretarza stanu.

Anglia i Francya.

Wymiana grzeczności pomiędzy Anglią i Francyą charakteryzuje obecną chwilę polityczną. Po powitaniu floty francuskiej w portach angielskich królowa Wiktorya wydała w Osborne wielki bankiet na cześć oficerów francuskich. Po prawej ręce królowej siedział ambasador francuski Waddington, po lewej — admirał Gervais. Wznoszono toasty na cześć królowej Wiktoryi i prezydenta Carnota.

Standard, uchodzący za organ lorda Salisbury'ego, bardzo sympatycznie wita gości francuskich i kończy artykuł powitalny temi uwagi godnemi słowy:

„Co do nas pragniemy wiecznie żyć w zgodzie i pokoju z naszymi najbliższymi i najbardziej przedsiębiorczymi sąsiadami, których żadne nieszczęście nie zdołało nigdy ugiąć. Niegdyś dążyli Francuzi do podboju świata całego: dzisiaj pragną tylko odzyskać stanowisko, jakie im za ich zdolności, odwagę i bogactwo słusznie przynależy. Marynarka francuska zajmuje drugie miejsce na świecie i dla nas jest to szczęśliwą okolicznością, że Francya zmuszoną jest dzielić swe siły pomiędzy flotę i armię lądową. W każdym razie Francya dumną być może, że flota jej pomimo tego drugie miejsce zajmuje po naszej. Sojusze i sprzymierzeńcy mają dla nas to jedno tylko znaczenie, że jesteśmy sprzymierzeńcami każdego ludu, który pragnie żyć w pokoju i zapewnić możemy naszych sąsiadów, że nigdy nie sprzeniewierzymy się z tymi, którzyby przeciwko Francyi konspirowali."

Daily News piszą: „Wyciągamy do Francyi tę samą dłoń przyjazną, którą podaliśmy Niemcom i Włochom; ale nie zawieramy żadnych sojuszów i nie wdajemy się z nikim w żadne tajemne ugody. Jedynem naszem życzeniem jest żyć niezależnie, w pokoju i przyjaźni ze wszystkimi."

Hisspania wobec trójprzymierza.

Matin podaje sensacyjną wiadomość z Madrytu. Oto dyplomacya niemiecka miała zaproponować prezydentowi gabinetu hiszpańskiego p. Canovas del Castillo, ażeby Hiszpania przystąpiła do trójprzymierza, a w zamian za to wzięła sobie Marokko. Dziennik paryski twierdzi, że Canovas odrzucił tę propozycyę, ponieważ zamierza sprzymierzyć Hiszpanię z Francyą i Rosyą, — i właśnie celem zbliżenia się do Rosyi eskadra hiszpańska uda się za przykładem francuskiej w odwiedziny do Kronsztadtu. Doniesienie to niezupełnie jednakże zgadza się z półurzędowym komentarzem do zamierzonej wizyty eskadry hiszpańskiej w Kronsztadzie.

Czwarta wycieczka polska do Pragi.

Praga, 19 sierpnia.

IV.

Wczorajszy ostatni z rzędu dzień pobytu uczestników polskiej wycieczki w Pradze, lubo nie objęty wspólnym programem, dostarczył niemniej pięknych od dni poprzednich i godnych zanotowania wrażeń.

Wskutek otrzymanego od prezesa wystawy hr. Zedtwitza piśmiennego zaproszenia, postanowiła większość uczestników wziąć udział w owacyi, urządzanej w dniu tym, jako dniu urodzin cesarskich, na placu wystawowym przez komitet wystawy na cześć cesarza. Z uderzeniem godziny 12 w południe wyruszyli tedy goście polscy w uroczystym stroju powozami na plac wystawy. Tu powitani u głównego wejścia przez członków komitetu wystawy, wprowadzeni zostali do głównego pawilonu, gdzie im wskazano honorowe miejsce obok wzniesienia, na którem ustawioną była naturalnej wielkości statua cesarza, otoczona zielenią kwiatów. Pierwsze miejsce zajął hr. Skarbek, w swój przepyszny strój polski przybrany, a dalej pp. Kossak, Darowski, Długoszowski, których kontusze i żupany były przedmiotem powszechnego podziwu i zainteresowania.

Po krótkiej przemowie prezesa wystawy hr. Zedtwitza, który podniósł doniosłość zebrania, będącego aktem hołdu i wdzięczności narodu czeskiego dla cesarza, jako protektora jubileuszowej wystawy, zabrzmiał z pod stropu pawilonu, odegrany na organach hymn austryacki, którego obecni wysłuchali stojąc. Drugi z kolei zabrał głos członek komitetu wystawy inżynier Jahn i w dłuższej mowie podnosił znaczenie jubileuszowej wystawy dla pracy cywilizacyjnej narodu czeskiego, przyczem zaznaczył z naciskiem, że naród czeski oczekuje z tęsknotą chwili przybycia do tej świątyni swego ukochanego króla (Grzmiące okrzyki: Wybornie!), ażeby mu tu na miejscu złożyć wyrazy „należnego hołdu i wdzięczności".

Po skończonej uroczystości zbliżyli się prezesi wystawy pp. hr. Zedtwitz i hr. Harrach do przewodników polskiej wycieczki pp. hr. Skarbka i J. Kossaka i imieniem komitetu podziękowali im za przybycie na wystawę i uczestnictwo w owacyi.

Następnie udali się wszyscy na zaproszenie komitetu do lokalu restauracyi Hlavy na placu wystawy, gdzie komitet podejmował Polaków bankietem. Wzięli w nim udział prócz wszystkich członków komitetu wystawy obaj prezesi hr. Zedtwitz i hr. Harrach, oraz kilku dziennikarzy czeskich, a ze strony Polaków hr. Skarbek, poseł hr. Męciński, p. Juliusz Kossak, oraz cały zastęp uczestników polskiej wycieczki, którzy wzięli udział w owacyi.

Wśród ożywionej rozmowy, którą ochoczo podtrzymywały panie polskie, wśród dźwięków towarzyszącej orkiestry, upłynęło kilka najprzyjemniejszych godzin na wspólnej z Czechami zabawie, wśród której w serdecznej wymianie myśli padło z obu stron niejedno słowo, które na długo utrwaliło się w pamięci, a nieprzemijające miało znaczenie.

Przy końcu bankietu zabrał głos poseł Męciński i dziękując imieniem Polaków za gościnne przyjęcie, jakiego doznała wycieczka polska w Pradze, dziękując za objawy serdecznej sympatyi, stwierdzone na nowo i utrwalone tak wymownie, zachęcał Czechów do wytrwania w zgodzie i jedności w tem poczuciu i zrozumieniu siły solidarnej pracy, któremi imponują całej Słowiańszczyźnie i któremu zawdzięczają tak wspaniałe wyniki swej pracy na polu wewnętrznego rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego postępu. „W spory i waśnie waszych stronnictw — rzekł mowca — nie chcemy się mięszać, ale pomnijcie na to, że co zgodą zbudowaliście, to snadnie niezgoda zburzyć może, w dziejach nieszczęśliwego narodu naszego macie odstraszający przykład, do czego prowadzi niezgoda i rozdwojenie w narodzie. Na pomyślność tej zgody i jedności, na pomyślność tych usiłowań waszych, które oby wam pozwoliły dzieło tak chlubnie rozpoczęte dalej prowadzić, wznoszę ten toast. Niech żyją Czesi i ich narodowa praca!"

Toast przyjęto grzmiącemi oklaskami, a otaczające dokoła lokal restauracyjny tłumy publiczności czeskiej, pełnemi zapału okrzykami na cześć Polaków zaznaczały swój współudział w tej pięknej chwili zbratania się.

Wieczorem przedstawiała wystawa prawdziwie czarodziejski widok. Z nastaniem zmroku, gdy oświetlono lampiony, przygotowane do uroczystej illuminacyi, zapłonęła wystawa morzem światła, nad którem dominował w całym blasku wspaniałością i świetnością gry barw słup świetlnej fontanny. Przed pawilonem głównym odbył się równocześnie koncert pięciu orkiestr wojskowych, oraz popis towarzystw śpiewackich pragskich. Nieprzejrzane tłumy publiczności płynęły taką falą na wystawę, że wieczorem panował na całej przestrzeni wystawy ścisk trudny do opisania. Tu i owdzie odzywała się od czasu do czasu orkiestra wojskowa pieśnią narodową *„Kde domov mój"*, a wnet kilkunastotysięczny zastęp ludu wtórował jej pięknym i imponującym chórem. W tłumie tym snuli się uczestnicy polskiej wycieczki, na czele których szli przybrani w strój narodowy przedstawiciele, a gdziekolwiek zajaśniał kontusz polski, zaraz gromadziły się około niego tłumy i grzmiała pieśń *„Jeszcze Polska nie zginęła"*, śpiewana wedle słów czeskiej pieśni *„Hej Slovane"*. Jedna z matek czeskich na widok nadchodzących Polaków, wzniosła w górę swe czteroletnie dzieciątko i kazała mu wołać: „Niech żyją Polacy". Hr. Skarbek wziął dziecię na ręce, uniósł w górę i serdecznie ucałował, a publiczność czeska wybuchła entuzyastycznemi na cześć Polaków okrzykami.

Wrażenia z ostatniego dnia pobytu na wystawie w Pradze, niezatartem piętnem wyryły się w sercu i pamięci każdego z uczestników polskich, i pozostaną niewątpliwie jednem z najtrwalszych wspomnień wycieczki.

Pożegnalny bankiet w hotelu pod *„Zlatym Andelem"*, jaki uczestnicy polscy urządzili w celu wyrażenia podziękowania dzielnym przewodnikom wycieczki pp. hr. Skarbkowi, prezesowi Kossakowi i p. Jelinkowi, był ostatnim punktem programu czwartej wycieczki polskiej w Pradze, której dzięki obustronnemu umiarkowaniu, nie zamąciły żadne dyssonanse polityczne.

W. P.

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

„Dwie opinie". Wydawnictwo *N. Reformy* postanowiło w ostatniej chwili zwiększyć nakład broszury pod tyt. **„Dwie opinie"**, którą we wtorek lub w środę będzie już można nabywać, — a równocześnie **zniżyć cenę** broszury z pierwotnie oznaczonych 45 centów na **30** centów w miejscu i na prowincyi.

Namiestnik hr. Badeni wyjechał, jak donosi *Kuryer Lwowski*, z radcą budownictwa Moraczewskim nad Dniestr w Stanisławowskie i Buczackie, jak słychać, celem oglądania koryta tej rzeki.

Wpisy do tutejszej wyższej szkoły realnej odbędą się w sobotę, niedzielę i poniedziałek, dnia 29, 30 i 31 sierpnia, a mianowicie w sobotę i w poniedziałek od 9—11 rano i od 4—5 po południu, w niedzielę zaś tylko od 9—11 rano.

Dr. Michał Śliwiński uprasza członków i uczestników VI zjazdu lekarzy i przyrodników, którzy jeszcze swoich fotografij nie nadesłali, aby je raczyli nadesłać na jego ręce najdalej po dzień 10 września b. r. Uczestnikom z Królestwa Polskiego zostaną zamówione fotografie doręczone albo wprost z Krakowa, albo przez Warszawę.

Zmarli. W Królestwie zmarł Adolf Zachert, dawny współpracownik francuskich pism lingwistycznych, ostatnio zaś współwłaściciel fabryki sukna i kortów w Supraślu.

Zasadnicze orzeczenie. Z okazyi pewnego sporu najw. trybunał sądowy orzekł, że wyrok sądu rozjemczego, skazujący byłego członka stowarzyszenia na zapłacenie zaległych wkładek, posiada moc prawną i może być wykonanym w drodze zwykłej egzekucyi. Wiadomość ta niechaj posłuży naszym Towarzystwom akademickim, Bratnim pomocom itd.

Piątą wycieczkę polską do Pragi urządza w dniu 9 września lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia". Prezesem komitetu wycieczkowego obrany został p. Fontana. Komitet „Lutni" uzyskał już za pośrednictwem p. Floryańskiego pozwolenie urządzenia jednego koncertu w narodowym teatrze. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby i krakowska „Lutnia" przyłączyła się do lwowskich swych towarzyszy, nie należy bowiem wątpić, że lutniści zdobędą sobie zasłużoną sławę i po za granicami ojczyzny, a Czesi, naród sam wysoko wykształcony w muzyce, przyjmą rodaków naszych z otwartemi rękami, nie zapominając hasła swych własnych towarzystw śpiewackich: *„Spiewem k'srdci, srdcem k'vlasti"*. (Śpiewem do serca, sercem do ojczyzny).

Loterya kwiatowa. Od kilku lat urządza zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców loteryę kwiatową, w połączeniu z koncertem i wystawą kwiatów, do wylosowania przeznaczonych. Tym sposobem zasila się szczupła kasa tej dobroczynnej instytucyi, gdzie około stu ubogich chłopców otrzymuje staranne wychowanie, wyżywienie i odzież, kształcąc się na pożytecznych krajowi ludzi, a przedewszystkiem na dobrych ogrodników. Przypominamy, że na loteryi przeszłorocznej rozdano między dziatwę naszą przeszło 100 wazoników z kwiatami, z zachętą do ich pielęgnowania i z dodatkiem tej obietnicy, że, gdy po roku kwiaty te okażą się w dobrym stanie, otrzymają dzieci kwiaty nowe, jeszcze piękniejsze. Była to zaiste dobra myśl ze strony dyrekcyi tego zakładu, a nie wątpimy, że dzieci krakowskie, które w roku przeszłym kwiaty otrzymały i starannie umiały je pielęgnować, pospieszą po nagrodę, która im się słusznie należy. Ale loterya ta i w kołach dorosłej publiczności obudzić powinna żywe zainteresowanie nietylko ze względu na cel tak wysoce dobroczynny, ale także i z tej przyczyny, że nastręcza sposobność do wygrania pięknych, a nieraz nawet kosztownych kwiatów, pomimo, że losy są bardzo tanie (10 ct.), a każdy piąty niezawodnie wygrywa. Loterya odbędzie się w przyszłą niedzielę, a w razie niepogody odłożoną będzie na dzień stosowny. Dyrekcya zakładu ogłosi bliższe szczegóły afiszami.

Z teatru. W przestarzałym obrazku Koenigswartera „Zbudziło się w niej serce", który mimo banalnej roboty, dzięki umiejętnie i z głębszym psychologicznym podkładem nakreślonej rólce Jadwigi po dziś dzień utrzymuje się na repertoarach, wystąpiła wczoraj po raz drugi p. St. Dzirytówna.

Jeżeli pierwszy występ nie dał nam zupełnie dokładnego pojęcia o rodzaju talentu młodej debiutantki, to wczorajszy dostarczył nierównie więcej pod tym względem danych. Wykonaniem rólki Jadwigi dowiodła młoda artystka ponownie, że talentu jej nie brak, że na dnie duszy tkwi u niej poczucie artyzmu, które ujawnia w pełnem prostoty i wdzięku traktowaniu ról młodych dziewczątek. Nie jest to talent skrystalizowany, świadomy dróg, po jakich postępować winien, ale znajdujący się w pierwszym okresie rozwoju, którego dalszy postęp zawisł jedynie od usilnej pracy i rozsądnego pokierowania. Zadaniem będzie kierownika artystycznego i samej adeptki pracować nad usunięciem zbyt sztucznego dotychczas silenia się na naiwność i prostotę, a odszukanie struny naturalnego prawdziwego uczucia, którego ujawnienie jest jednym z głównych warunków gry prawdziwie artystycznej. Warunki zewnętrzne p. Dzirytówny odpowiadają w zupełności wymaganiom, jakie przedstawicielce ról naiwnych stawiać można, i są dobrym sprzymierzeńcem dla jej karyery artystycznej.

Całość sztuczki szła gładko i składnie, dzięki starannej grze pani Wolskiej, p. Stępowskiego i p. Śliwickiego.

Nie można tego natomiast powiedzieć o anegdocie Kraszewskiego „Panie kochanku", która poprzedziła wymienioną jednoaktówkę. Wykonanie tego utworu, którego rodzaj i tło odskakuje silnie od dzisiejszych wymagań, pozostawiało bardzo wiele do życzenia. Pominąwszy, że z pomiędzy grających większość ról nie umiała, sama techniczna strona nie zbyt korzystnie świadczyła o staranności kierownictwa. Sytuacyę ratował jedynie p. Werner, który rolę księcia Radziwiłła zalicza do swych najlepszych i z prawdziwem traktuje zamiłowaniem.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro w niedzielę koncert muzyki wojskowej 57 pułku.

Muszyna, 21 sierpnia. (Kor. *N. Reformy*). We wsi Jędrzejówce powiatu nowosądeckiego wybuchł dnia 20 b. m. o godz. 12½ pożar. Przy panującym wichrze i niedostatecznych środkach ratunkowych, wieś cała mogła pójść z dymem. Zaalarmowana jednak straż ogniowa ochotnicza w Muszynie udała się bezzwłocznie z sikawkami na miejsce pożaru, a naczelnik jej p. August Ehrlich tak zręcznie pokierował ratunkiem, że pożar szybko zlokalizowano i ugaszono na miejscu. Spłonęły ogółem 4 chałupy

---

powiadał z roztargnieniem na zapytania, chował się w kąt i milczał. Strach pomyśleć, że w dziewiętnastym roku życie może obrzydnąć i doprowadzić młodzieńca do tego, że rozmyśla tylko, jakby najprędzej skończyć z niem wszelkie rachunki. Ale w naszych czasach, w czasach panowania widm, i to widmo niewiadome przestaje wydawać się nienaturalnem. Leonek Kruticyn był chłopcem nerwowym i wrażliwym; ulakł się myśli o niedalekiem rozdwojeniu w rodzinie i pospieszył wydać sąd nad zakorzenionemi w niej tradycyami, idąc na spotkanie nowej śmierci.

Stary Kruticyn zmienił się ogromnie, i jak sądzę, zmienił się na lepsze. Pochylił się, powłóczył nogami i często wzdrygał się; twarz się wydłużyła, oczy zapadły i straciły blask; włosy w nieładzie sterczały na wszystkie strony; dolna warga z lekka obwisła i drgała.

— Przynoszę ci pozdrowienie! — rzekł do mnie, usiłując dodać sobie męstwa: — jeszcze nie wszystko dla ciebie skończone.

Usiadł naprzeciw mnie; wziął moje dłonie, i nie puszczając ich, pilnie wpatrywał się w moje oczy. I byłem przekonany, że w owej chwili cała przeszłość przemknęła przed jego oczyma i że teraz kochał mię szczerze, gorąco.

Milczeliśmy obadwaj. Tym razem jednak milczenie było treściwsze i wymowniejsze od najbardziej treściwej rozmowy.

Nareszcie, napatrzywszy się do syta, wstał i szepnął:

— Pomnę, że dawnemi czasy pytałeś mnie o rezultaty, jakie osiągnąłem. Rezultaty? — oto one! Zgrzybiała ruina i umarły syn!

Po tych słowach z bezradną boleścią, potrząsnął głową i chwiejnym krokiem wyszedł z pokoju.

Więcej już żeśmy się nie widzieli.

Spolszczył *Ces. Jel.*

włościańskie z 3 stodołami, wraz ze zbożem świeżo zżętem. Szkodę obliczają na 3.500 złr. *R.*

Żydzi rosyjscy rozchodzą się powoli po Galicyi. W Gajach Złoczowskich, jak donoszą do *Diła*, chodzi już od kilku dni taki wygnaniec i zbiera składki po chatach chłopskich dla siebie. Poczciwy lud daje, mówiąc: „ot biedny wygnaniec", zwłaszcza że indywiduum to wita każdego chłopa słowami: „Pochwalony Jezus Chrystus". Sądząc po tym fakcie musiemy, że gdyby się dobrze wziąć do tego emigranta, toby się okazało, że jest tutejszym zwykłym wyzyskiwaczem, bo żydzi rosyjscy nie umieją po polsku.

Otrucie grzybami. Młody, 22-letni wieśniak z Malatyniec, na Bukowinie, Jerzy Petraczuk, wybierając się 17 bm. do Rumunii, wziął na drogę grzybów, które spożył. Zaledwie jednak przebył granicę rumuńską, rozchorował się ciężko i w Hercau zakończył życie.

Z Bukaresztu donoszą: Ogólny wynik zbioru pszenicy jest pod względem jakości dobry, częściowo bardzo dobry; pod względem ilości blisko średni. Ogółem zebrano około 18 milionów hektolitrów, w porównaniu z rokiem ubiegłym o 4 mil. hektl. mniej. Ceny są bardzo wysokie; w Braile płacą za hektolitr pszenicy *prima* 15 do 16 fr.

Kongres. *Dziel* szwajcarski zawiadamia, iż pomiędzy 21 a 27 września b. r. odbędzie się w Bernie międzynarodowy kongres, którego zadaniem będzie rozpatrzenie środków, mających na celu zapobieganie wypadkom przy pracy. Dotychczas zaproszenie do współudziału w kongresie przyjęły następujące państwa: Austro-Węgry, Belgia, Niemcy, Francya, Wielka Brytania, Rosya, Holandya, Włochy, Szwecya, Norwegia, Szwajcarya i Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Hiszpania jeszcze nie odpowiedziała na zaproszenie, nie ulega jednak wątpliwości, iż je przyjmie. Kongres zajmować się będzie, pod kierunkiem rzeczoznawców, rozpatrywaniem konieczności zaprowadzenia specyalnych inspektorów fabrycznych, oraz zastąpienia aparatów i maszyn niebezpiecznych, bardziej bezpiecznemi. Rozpatrzoną też będzie statystyka wypadków przy pracy w Austro-Węgrzech, we Francyi, Anglii i Włoszech, ubezpieczenia państwowe od wypadków, prawodawstwo amerykańskie o wynagrodzeniu robotników za szwank, poniesiony przy pracy i t. p.

Nowe oryginalne bezrobocie grozi Paryżowi: zmawiają się teraz grabarze i stróże cmentarni. Jest ich razem 142. Z tych 7 stróży-konserwatorów, pobierających po 1.800 fr. rocznie; dalej 7 stróżów-podkonserwatorów po 1.600 fr.; 15 podbrygadyerów i 15 portyerów po 1.500 fr; 48 stróżów po 1.400 fr. i 50 stróżów po 1.300 fr.

Wszyscy żądają podwyżki w stosunku 20%, z powodu niemożności wyżywienia się pod Paryżem wskutek wzrostej drożyzny. Dotąd odpowiadają im odmownie.

Spór o brodę Nerona. Prasa paryska prowadzi ożywiony spór o.. brodę Nerona. Jeden z artystów dramatycznych, grający w „Comédie française", w „Brytaniku" rolę Nerona, przedstawił go na scenie z brodą. Mrowisko krytyków poruszyło się żywo. Kłócono się zawzięcie, powoływano się na Arystotelesa, aż wreszcie wydawca *Critique dramatique* rozstrzygnął spór w sposób następujący: Jak wiadomo, Neron miał lat 20, gdy zamordował Brytanika. W 20 roku życia młodzi Rzymianie obcinali sobie brody i poświęcali je bogom, na dzień jednak, lub dwa, przed tą ceremonią Neron musiał mieć brodę. Wolno więc było artyście przedstawić na scenie Nerona z brodą, lub bez, a krytycy, narzucający aktorowi swoje zapatrywania, nie mają w tym razie żadnej racyi.

Palące monarchinie. Prawie wszystkie kobiety, zasiadające na tronach europejskich, są wielkiemi zwolenniczkami papierosów, a nawet cygar. Cesarzowa austryacka wypala w ciągu dnia przeszło czterdzieści papierosów; królowa włoska lubi także bardzo palić, lecz czyni to w prywatnych swoich apartamentach, również jak i królowa hiszpańska, która nad wszelkie inne przekłada cygaretka egipskie. Eksrólowa Natalia jest także zapaloną zwolenniczką nikotyny, nie wybredna co do gatunku tytoniu, pali wszelkie od besarabskich do tureckich. Nie mogąc się doczekać korony hrabina Paryża pali cygara hawańskie, córka jej, królowa portugalska, sprowadza papierosy z Drezna.

Za młoda! Jedna z mieszkanek stolicy bukowińskiej, pani G. osoba, licząca 30 wiosnę żywota, zapragnęła przekazać potomności swój portret i w tym celu porozumiała się z nieznanym dotychczas szerszemu światu artystą, p. Lejzorem Spohr, pobożnym i skromnym chasydem, którego specyalnością są portrety. Nie mając ani czasu, ani cierpliwości do pozowania, pani G. umówiła się z artystą, iż wymaluje portret według fotografii; a że względy oszczędnościowe nie pozwalały fotografować się obecnie, przeto wręczyła mu fotogram, zdjęty przed 15 laty, za młodych jej — panieńskich — czasów.

Mistrz Lejzor Spohr zabrał się do pracy z zapałem i po żmudnych usiłowaniach wykończył dzieło sztuki. Kopia fotogramu wypadła — zdaniem artysty — przewybornie. Skoro jednak p. Lejzor Spohr oddał portret i zażądał umówionego honoraryum w kwocie 12 złr., pani G. oświadczyła, iż obraz jest do niczego i nie przyjęła portretu, odmawiając zarazem wypłaty honoraryum.

Artysta zaskarżył panią G. do miejsko-deleg. sądu cywilnego, wnosząc przed sędziego Thürmanna „bagatelką" o 12 złr. z przynależytościami. W odpowiedzi na skargę, pani G. odmówiła tak 12 złr., jak i przynależytości, oświadczając, że portretu nie przyjęła z dwóch powodów: raz, że „artysta" użył farb nie w tym gatunku i barwie, jakby ona pragnęła, a powtóre, że postać na portrecie jest za... młoda i wcale na 30 lat nie wygląda. „Mistrz" Lejzor, który zjawił się w sądzie z portretem i fotogramem, słusznie odparł, iż dobór farb jest wyłącznie jego nienaruszalną atrybucyą i że portret robił z fotografii z przed lat 15, a nie z żywego, 30 letniego pierwowzoru, że mu się przeto należą od pani G. 12 złr. i przynależytości. Sprawa nie została jednak załatwioną, okazała się bowiem potrzeba osobistego przesłuchania pozwanej, na co wyznaczono nowy termin na 20 b. m.

Na wszelki sposób jest to zapewne pierwszy wypadek, w którym reprezentantka płci pięknej czuje się niezadowoloną z powodu, iż ją przedstawiono na obrazie — za młodą!

Żony czasowe nie są osobliwością u dzikich plemion, a najjaskrawsze tego przykłady zdarzają się w brytańskiej Kolumbii. Kobiety mają tam wolność niemal nieograniczoną, mężczyzna może wynajmować i wydzierżawiać żonę dopóki mu się podoba. Za to gdy piękność przeminie, życie Indyanek staje się tak uciążliwem i goryczy pełnem, iż kobiety kolumbijskie często zabijają córki swe w dzieciństwie, aby nie dorosły wieku nędzy i rozpaczy. — W południowej Brazylii małżeństwa zawierane bywają na rok, dwa. U malajczyków zaś każdy kapłan za jakiekolwiek wynagrodzenie udzieli kobiecie rozwodu. Taką samą swobodą obyczajów odznaczają się boerowie w Afryce południowej. Mahometanie również znają instytucyę żon czasowych. Jednem z przykazań Mahometa jest, iż muzułmanki mogą odbywać pielgrzymkę do Mekki tylko w towarzystwie mężów ślubnych. Ponieważ zaś pomiędzy kobietami mahometańskiemi znajduje się wiele wdów i rozwódek, przeto wynajmują się one na czas pielgrzymki do haremów bogatszych mahometan i w ten sposób odbywają drogę do Mekki, przepisom koranu czyniąc zadość.

Omal, że nie nieszczęście! Zabawny wypadek zdarzył się temi dniami w mieście Coburg, w wystawionej tamże z powodu zjazdu strzeleckiego menażeryi. Podczas występu wielkiego słonia, przybliżył się za nadto pewien jegomość. Słoń, przyzwyczajony do odbierania od publiczności chleba, cukru i t. p., wyciągnął do niego swą trąbę; jegomość ów jednak zamiast łakoci, poczęstował go lekkiem uderzeniem ręki. W tej chwili słoń szarpnął trąbą, a jakiś ciemny przedmiot wyleciał w górę i spadł na najdalsze miejsce wśród publiczności. Homeryczny śmiech wszystkich ogarnął, gdy się pokazało, że przedmiotem tym była peruka owego jegomości, którą słoń w gniewie mu wyrwał.

Humor w sądownictwie angielskiem. W francuskiej akademii dla nauk moralnych odbył się niedawno odczyt o sądownictwie angielskiem. Przy sposobności tej opowiedział ks. Aumale, znakomity znawca angielskich stosunków, kilka anegdot, rzucających szczególniejsze światło na sądownictwo angielskie. Najlepsza z tych anegdot była następująca: W czasie sądów przysięgłych objeżdżał pewien sędzia rozmaite miasteczka swego okręgu, ażeby sędziom przysięgłym przedłożyć sprawy zaległe, a z nim razem cały legion adwokatów, którym poruczono obronę. Śród adwokatów znajdował się także dobry przyjaciel sędziego. Otóż zdarzyło się pewnego razu, że przybyli do małego miasteczka, gdzie w procesie obrońcą był właśnie ów przyjaciel. Podczas mowy adwokata zaryczał naraz osieł w podwórzu. Na to sędzia: „Jeden tylko, jeżeli mogę prosić; jeżeli dwóch panów naraz mówi, to nic nie zrozumiem". Adwokat słowa te, wypowiedziane z powagą, przyjął spokojnie, przeczekał, aż „ten drugi" w podwórzu przestanie ryczeć, a potem skończył swoje wywody. Przyszła kolej na sędziego: trzeba było zreasumować przebieg sprawy. Wtem w połowie przemówienia zaczął osieł ryczeć na nowo. Adwokat, widząc najstosowniejszą chwilę odwetu, wstaje i powiada uroczyście: „Proszę, panie sędzio, nie mówić tak głośno; słyszał pan przecie, że echo jego słów przeszkadza tak, że nic rozumieć nie można". Powiedziawszy to, usiadł spokojnie, a sędzia zaczął mówić dalej, gdy się osieł uciszył.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 23 sierpnia: Po raz 128 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 24 sierpnia: „Gwiazda Syberyi", dramat ze śpiewami w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego.

We wtorek 25 sierpnia: Po raz ósmy „Teść", komedya w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego i Adolfa Abrahamowicza.

We środę 26 sierpnia: „Przeor Paulinów, czyli Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach Juliana z Poradowa.

We czwartek 27 sierpnia: Po raz dziesiąty „Walka o byt", dramat w 5 aktach Alfonsa Daudet'a.

W piątek 28 sierpnia: „U wyłomu", dramat w 5 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

W sobotę 29 sierpnia: „Trzeci maja", dramat historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.

Echa kąpielowe.

Rymanów, 19 sierpnia. W Rymanowie obchodzono w dniach 11, 12, 13 i 16 bm. uroczyście rocznicę unii Litwy z Koroną. Przybyłem tu dopiero na zakończenie tych uroczystości. W niedzielę wieczorem kolonia lecznicza przy dźwiękach muzyki wyruszyła uroczyście do domu Kółka rolniczego, a za nią podążyli licznie goście kąpielowi. Po odegraniu pieśni narodowych zabrał głos nauczyciel kolonii p. Urbanek i w dłuższem przemówieniu wyjaśniał zadanie Kółek rolniczych. Przemówił po nim p. Jan Potocki i przedstawił dzieje młodziutkiego Kółka rymanowskiego. W mowie, pełnej szlachetnego zapału i trafnych myśli p. Potocki podnosił, jakie zadanie mamy wobec ludu i jakie korzyści ze spełnienia tych obowiązków spłynąć muszą dla naszej ojczyzny. W końcu wezwał p. Potocki gości, aby zapisywali się do Kółka jako członkowie wspierający. W końcu włościanin, wójt rymanowski, w prostych a serdecznych słowach dziękował gościom za udział w uroczystościach. Wezwanie p. Potockiego nie pozostało bez odpowiedzi i prawie wszyscy obecni bądź zapisali się na członków, bądź też złożyli datki na rzecz Kółka. Zebrano w ten sposób dość pokaźną sumę, a włościanie, należący do Kółka, mają w tem dowód, że nietylko słowy, ale i czynem gotowiźmy popierać ich dążenia.

Ze zmierzchem oświetlono dom Kółka i transparent bardzo udatny, przedstawiający włościanina, ściskającego dłoń szlachcica i mieszczanina. W górze transparentu unosiła się Matka Boska Częstochowska. Równocześnie oświecono wszystkie domy zakładowe. Odśpiewanie pieśni narodowych zakończyło uroczystość Szczęść Boże Kółku i jego przewodniczącemu, którego zapał bogdajby nigdy nie wygasł, a tworzył dalej pożyteczne instytucye.

Wieczór tego samego dnia w dworcu gościnnym odbyła się zabawa z tańcami. Zapewniano mnie, iż poprzednie zabawy były liczniejsze. Do mazura stanęło zawsze 32 par, a zabawa przeciągnęła się do piątej rano. Królowała jedna z panienek, ale nie wymienię jej z obawy, aby nie pogniewały się te inne panie, które do tytułu królowej miały pretensyę, a takich nigdy nie brak.

W poniedziałek odbył się popis kolonii leczniczej. Śpiew choralny, deklamacya i śpiew solowy wypełniły program. Nie jestem zwolennikiem takich popisów, zwłaszcza na deskach sceny teatralnej. Śpiewy choralne szły dobrze. Deklamacya dziewczątka, które pierwsze się popisywało, była bardzo dobra. Przykre wrażenie wywarł śpiew solowy chłopczyka. Głos silny i dość miły, ale w tym wieku nie należy go nadużywać i dlatego wszyscy mieli za złe, że niepotrzebnie forsowano chłopczynę. Po popisie dziatwa tańczyła wesoło do wieczora.

Dziś znowu zabawa z tańcami, ale nie będę mógł wam złożyć sprawozdania, gdyż opuszczam Rymanów i składam urząd korespondenta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wacław Szymanowski**, artysta-malarz, zamieszkały w Monachium, laureat z ostatniej wystawy paryskiej, pracuje obecnie nad większych rozmiarów kompozycyą p. t. „Święty Boże". Będzie to tryptyk, którego obraz środkowy, znajdujący się właśnie na sztalugach, przedstawia rozśpiewany lud, klęczący w kościele, jak łan zboża chylący swe głowy w modlitwie. Liczne trudności techniczne, jakie autor rozmyślnie nagromadził w tym obrazie, wyjdą tylko na korzyść dzieła, odwleką jednakże jego wykonanie. Według słów naszego artysty, do ukończenia tej i kilku innych znajdujących się w pracowni rozpoczętych robót, potrzeba jeszcze dwa lata czasu. *(W.)*

— **Nowa spółka autorska.** Dowiadujemy się, że pp. Antoni Zaleski i Maryan Gawalewicz napisali spólnie czteroaktową komedyę p. t. „Wieś do sprzedania", która niebawem ukaże się na scenie teatru łódzkiego w „Belle-Vue".

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 21 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	11·20	12·75
Żyto	11·40	11·75
Jęczmień	8·—	8·50
Owies	6·50	7·—
Groch	8·—	10·—
Tatarka	9·—	10·50
Proso	6·—	7·50
Fasola	8·—	11·—
Jagły	13·—	16·—
Siano		2·80
Słoma		2·20
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·50
Ziemniaki za hektolitr	3·40	3·60
Jaja za kopę	1·20	1·30
Masło za garniec	2·75	3·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		80·—
Okowita na 80° „ „		75·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 22 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·4 mm	739·3 mm	737·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,1	+14°,4	+24°,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	NW 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	90 %	56 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	3	8	7

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy")

Praga, 22 sierpnia. Generał Ignatiew, znany protektor panslawistów rosyjskich, bawił *incognito* w Pradze ze swą córką od poniedziałku do czwartku po południu. W rozmowie ze sprawozdawcą dziennika *Politik* miał się Ignatiew wyrazić przed odjazdem, że objawy lojalności ze strony Czechów z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa, zrobiły na niego bardzo silne wrażenie. Gen. Ignatiew trzy razy był dnia tego na wystawie, lecz podczas pobytu w Pradze nie został poznany i nie rozmawiał z żadną z wybitniejszych osobistości politycznych.

Frankfurt nad Menem, 22 sierpnia. We czwartek wprowadzono w ruch transmisyę siły z Offenbachu na wystawę elektryczną do Frankfurtu, to jest na odległość 7 kilometrów. Przy transmisyi użyto systemu Lohmeyera Olbrzymia transmisya z Lauffen nad Neckarą do Franfurtu jeszcze nie gotowa.

Konstantynopol, 22 sierpnia. Z powodu uprowadzenia inżyniera włoskiego Soliniego, ambasador włoski bar. Blanc wspólnie z ambasadą austro węgierską czynili przedstawienia u Porty i tyle uzyskali, że Porta upoważniła gubernatora Saloniki, aby wydał konsulowi włoskiemu 2000 funtów tureckich na wykupienie Soliniego, oraz przyrzekła w całej tej sprawie usilnie popierać konsula włoskiego.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę, upoważniającą ministerstwo skarbu do sprzedaży nieruchomości, znajdujących się w administracyi wojskowej, a które jej są zbyteczne.

Pieniądze, nabyte ze sprzedaży mają być oddane administracyi wojskowej. Dalej ogłasza *Wiener Ztg.* ustawę w sprawie kilku pożyczek krajowych w Galicyi i ich użycia, a wreszcie o założeniu sądu powiatowego w Próchniku.

Berlin, 23 sierpnia. Para cesarska odbyła przegląd korpusu gwardyi. Cesarz jechał konno wzdłuż frontu. Paradzie wojskowej przypatrywały się tłumy ludności.

Monachium, 22 sierpnia. Wczoraj na pełnem posiedzeniu konferencyi cłowej odbyło się pierwsze czytanie projektu układu cłowego. Tutejsza *Allgem. Ztg.* dowiaduje się, że najpierw przyjść ma do porozumienia nad najważniejszemi punktami układu, a inne punkta mniej ważne wzięte będą pod obrady dopiero przy drugiem czytaniu. Celem przyspieszenia obrad, odbywać się będą posiedzenia także w niedzielę.

Strasburg, 22 sierpnia. Urzędowa *Strassburger Correspondenz* donosi o wyniku żniw w Alzacyi. Plon żyta jest nad wyraz pomyślny. Żyto już wszędzie zebrane, zbiór pszenicy i jęczmienia ukończy się w tych dniach. Wymłot oziminy jest tak pomyślny, że nawet szkody, których się od mrozu obawiają, będą zaspokojone. Sprawozdania ze zbiorów w Lotaryngii jeszcze nie nadeszły, i prawdopodobnie nie będą tak pomyślne.

Paryż, 22 sierpnia. Król serbski Aleksander wchodził wczoraj na wieżę Eiffla.

Gruicz wydał obiad na cześć króla. Na obiedzie był Milan i wybitniejsi członkowie kolonii serbskiej.

Paryż, 22 sierpnia. Urzędownie donoszą z wyspy Martinique, że wskutek strasznego orkanu postradało życie 218 osób, nadto wielu rannych. Domy wszędzie zburzone, lub strasznie uszkodzone. Rozpacz powszechna.

Chamounix, 23 sierpnia. Właściciel wsi Herman Rothe z Brunszwigu spadł z góry Mont Blanc wraz z przewodnikiem Michałem Simondem. Zwłok dotychczas nie odszukano.

Bruksela, 22 sierpnia. Na kongresie socyalistów odbyło się przed południem imienne głosowanie nad rezolucyą, dotyczącą prawa robotników do strejku i bojkotowania.

Bruksela, 22 sierpnia. Kongres socyalistów wobec groźnego położenia w Europie uchwalił rezolucyę wzywającą robotników całego świata do zawiązania związku przeciw wszelkim dążnościom wojennym, a mającej na celu dalszy rozwój międzynarodowej organizacyi proletaryatu.

Kopenhaga, 22 sierpnia. Minister wojny nakazał piec na próbę w piekarni wojskowej chleb pszeniczny i w razie jeśli wynik będzie pomyślny ministerstwo zamierza używać chleba pszenicznego na żywność dla armii, dopokąd ceny żyta nie spadną.

Londyn, 22 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Simli, że rząd angielski wydał manifest w sprawie Manipuru, obwieszczający, iż królowa zrzeka się prawa aneksyi i wicekról zamianuje gubernatora, pochodzącego z ludności miejscowej.

Londyn, 22 sierpnia. *Standard* donosi z Szangai, że nieporozumienia pomiedzy rządem chińskim a przedstawicielami mocarstw europejskich zostały, jak się zdaje, usunięte i sprawa odszkodowania za straty, poniesione podczas powstania w Szangai, w zgodny sposób zostanie załatwioną.

Portmouth, 22 sierpnia. Admirał Clanwilliam dał w budynku admiralicyi obiad dla wyższych oficerów francuskich; nadto oficerowie angielscy dali dla reszty oficerów francuskich ucztę a o godzinie 11 bal. Miasto ubrane było w sztandary a wieczór illuminowane.

Portsmouth, 22 sierpnia. Królowa Wiktorya odbyła w towarzystwie księżniczek Ludwiki i Beatrice, oraz księcia Connaught i księcia Walii przegląd eskadry francuskiej i angielskiej. Przegląd trwał 3 godziny. Pogoda była wspaniała. Yacht królowej powitany został salwami i okrzykami na cześć królowej.

Rzym, 22 sierpnia. Król, hrabia Turynu i minister wojny przybyli wczoraj rano z Turynu do Perero pod Pinerol, gorąco przez ludność witani. Król był obecnym na bardzo interesujących manewrach siódmego batalionu piechoty górskiej i trzech bateryj artyleryi górskiej. Wśród owacyi ludu wrócił po południu do Perero, a wieczorem odjechał do Turynu.

Rzym, 22 sierpnia. Rudini odjechał do Piemontu. Stąd towarzyszyć ma królowi do Mondovi, gdzie jutro, w niedzielę, odbędzie się odsłonięcie pomnika króla Karola Emanuela i przegląd wojska alpejskiego.

Werona, 22 sierpnia. Wczoraj między 9 a 10 godziną wieczór było tu silne falowe trzęsienie ziemi. Wystraszeni mieszkańcy poopuszczali domy i powrócili do nich dopiero po północy. Zresztą nikt nie poniósł śmierci; materyalne straty także niewielkie.

W Tregnano, Badiacalvena i Grezana także czuć się dało dosyć silne trzęsienie ziemi.

Bologna, 22 sierpnia. Wczoraj między 9 a 10 wieczór dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 4 sekundy.

Bukareszt, 22 sierpnia. Gazeta urzędowa podaje do wiadomości, że Ghika mianowany został posłem rumuńskim na dworze wiedeńskim.

Bukareszt, 22 sierpnia. We czwartek wieczór wykoleił się pociąg na kolei prowadzącej na miejsce robót fortyfikacyjnych. Trzy osoby zabite — cztery ranne.

Cetynia, 22 sierpnia. Malissorejczycy zamordowali czarnogórskiego muzułmanina w okolicy Dulcigno. Wskutek protestu rządu czarnogórskiego udał się zastępca Porty do Skutari, aby przedsięwziąć śledztwo.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 sierpnia 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	90
Zjednoczony dług w srebrze	91	90
Austryacka renta złota	110	80
5% austryacka renta (marcowa)	101	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1001	—
Akcye kredytowe	276	50
Londyn	118	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	40½
Dukaty austryackie	5	63
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	15

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 22/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
	Ruble papierowe za 100 rubli	120 —	122 —
	Marki niemieckie za 100 mar.	57 90	58 30
	20-to frankówka złota	9 36	9 46
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 25	99 —
5%	Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
4%	galicyjski fundusz propinacyjny	92 50	93 10
4½%	Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 60	99 20
5%	Obligi komunalne I Emis.	100 75	101 50
4%	Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
6%	„ „ „ II Em.	95 25	96 15
4½%	„ „	99 25	100 —
5%	„ Banku hip. z prem. 10%	108 60	109 20
5%	„ „ zwr. za 40 lat	100 60	101 20
4½%	„ „	98 40	99 —
5%	„ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 50
4%	„ likwidac. „ 100	97 —	98 50

Lwów, dnia 21/8.

		płacą	żądają
	Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	305 —
5%	Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 50	101 20
4½%	Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 65	99 05
4½%	„ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 30	100 —
4%	„ „ „ okr. 56 złr. 100	95 10	95 80
5%	Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 10	104 80
4%	galicyjski fundusz propinacyjny	92 60	93 30
5%	Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½%	Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 40	99 10

Warszawa, dnia 21/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5%	Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	102 05	— —
4%	Listy likwidacyjne za rubli 100	98 20	— —
5%	Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101 75	— —
5%	„ „ „ II Em. „ „ 100	101 60	— —
5%	„ „ „ III Em. „ „ 100	101 40	— —
5%	„ „ „ IV Em. „ „ 100	101 15	— —

Wiedeń, dnia 21/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5%	Renta austr. papier. za złr. 100	91 15	91 35
5%	„ „ srebrna za złr. 100	91 25	91 45
4%	„ „ złota za złr. 100	110 90	111 10
5%	„ „ papier. nowa za złr. 100	102 10	102 30
4%	Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	135 75	136 50
5%	„ z r. 1860 na 500 złr. za 100	137 50	138 25
5%	„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	148 —	148 50
	„ z r. 1864 bez % całe za 100	180 —	180 50

Obligacye kolei węgierskiej.

		płacą	żądają
4%	Renta złota za złr. 100	— —	— —
5%	Renta papierowa za złr. 100	101 15	101 35
	Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	140 50	141 —
4%	Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	130 25	130 75

Obligacye indemnizacyjne.

		płacą	żądają
4%	galicyjski fundusz propinacyjny	92 60	93 —
5%	Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 40
4%	Obl. ind. Węgier za 100 złr.	90 75	91 75

Listy zastawne.

		płacą	żądają
3%	Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
4½%	Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 25	99 65
4½%	Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 75	99 25
5%	Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
4½%	Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 —
4%	Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 40	99 90
4%	Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 75	114 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 90	7 30
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183 50	189 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 30	22 60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 70	18 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 75	12 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 60
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27 50	29 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	151 25	152 25
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	107 50	108 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	278 —	279 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	325 —	326 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	196 50	197 75
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1023 —	1025 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	225 75	226 60
117·25	Ferdynanda Północ. na 1050 złr.	2715 —	2725 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	205 75	206 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	236 —	237 —

L. W. kr. 27762/91.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1892, ewentualnie zaś po koniec roku 1894, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 1-szym a 30-tym września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1891.

Nr. porząd.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołan. złr. w. a.	Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przegorzały	1817	
2		Kraków-Baran		Bieńczyce	2658	z domkiem
3		Czyżyny-Cło		Mogiła	1775	
4			Chrzanowski	Babice	374	
5				Podzagórnie	385	z domkiem
6				Chełmek	226	
7		Zator-Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	1700	
8				Skawce	600	
9				Graboszyce	1650	
					11.185 złr.	
10	II.	Zakluczyn,Sącz-Niedzica	Nowosądecki	Gródek	463	
11				Zabełcze	2262	z domkiem
12				Stary-Sącz (Biegonice)	4672	z domkiem
13				Łącko (Maszkowice)	1982	z domkiem
14				Łękcica (Krościenko)	1298	
15				Szczawnica	1198	z domkiem
					11.875 złr.	
16	III.	Czorsztyn-Nowy-Targ-Zabornia	Nowotargski	Dębno	1455	
17				Nowy Targ (Czarny Dunajec)	2405	
18				Nowy Targ (Biały Dunajec)	3000	
19				Opidowa (Klikuszowa)	1660	z domkiem
					8.520 złr.	
20	IV.	Gorlice-Konieczna	Gorlicki	Konieczna	973	
21				Gładyszów	582	
22				Ropica	1604	z domkiem
23				Siary	2251	z domkiem
					5 410 złr.	
24	V.	Dębica-Nadbrzezie	Tarnobrzeski	Miechocin	1582	z domkiem
25				Wielowieś	1118	z domkiem
26			Niżański	Gorzyce	800	
					3.500 złr.	
27	VI.	Dynów-Sanok	Brzozowski	Grabownica	1230	z domkiem
28		Przemyśl-Sanok	Sanocki	Tyrawa wołoska	290	z domkiem
29				Załuż (Wiejski)	465	z domkiem
30			Dobromilski	Bircza	1410	z domkiem
					3.395 złr.	
31	VII.	Jarosław-Bełzec	Jarosławski	Jarosław	7262	z domkiem
32			Cieszanowski	Bełzec	806	
33				Płazów	933	
34				Cieszanów	1136	
35				Oleszyce	943	
36				Wulka zapałowska	3570	z domkiem
					14 650 złr.	
37	VIII.	Lwów-Stojanów	Lwowski	Podliski małe	5000	z domkiem
38			Kamionecki	Chołojów	1650	z domkiem
39				Ruda	1870	z domkiem
					8.520 złr.	
40	IX.	Lwów-Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	385	z domkiem
41				Podkamień	700	z domkiem
42				Demianów	1905	z domkiem
					2.990 złr.	

Nr. porząd.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołan. złr. w. a.	Uwagi
43	X.	Sielec-Zaleszczyki	Stanisławowski	Jamnica	1339	z domkiem
44				Halicz	3131	z domkiem
45				Jezupol	1750	z domkiem
46				Pobereże (Ochaba)	280	z domkiem
47			Tłumacki	Miłowanie (Jurkówka)	425	
48				Tłumacz	2375	z domkiem
					9.300 złr.	
49	XI.	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Jasiennów	1425	z domkiem
50				Raszków	1031	z domkiem
51				Serafińce	1285	z domkiem
52		Horodenka-Załucze	Śniatyński	Stecowa	1338	z domkiem
53				Mikulińce	5000	z domkiem
					10.079 złr.	
54	XII.	Brzeżany-Złoczów	Brzeżański	Brzeżany	5655	z domkiem
55		Brzeżany-Tarnopol		Horodyszcze	2013	z domkiem
56				Kozowa	1049	z domkiem
					8.717 złr.	
57	XIII.	Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyński	Husiatyn	2300	z domkiem
58				Krogulec	250	
59				Kluwińce	1110	z domkiem
60		Smykowce-Suchostaw		Suchostaw	1535	z domkiem
61			Skałacki	Krzywe	700	z domkiem
62				Panasówka	1680	
					7.575 złr.	
63	XIV.	Monasterzyska-Czortków	Buczacki	Monasterzyska	1202	z domkiem
64				Buczacz	6200	z domkiem
65			Czortkowski	Czortków	1010	z domkiem
66				Dzuryn	216	z domkiem
67				Koszyłowce	676	
68		Buczacz-Tłuste	Buczacki	Zaleszczyki małe	2000	
69			Zaleszczycki	Tłuste	640	z domkiem
					11.944 złr.	
70	XV.	Czortków-Skała	Borszczowski	Białokiernica	1376	z domkiem
71				Korolówka	942	z domkiem
72		Zaleszczyki-Skała		Iwanków	381	z domkiem
73				Borszczow	1025	
74			Zaleszczycki	Bedrykowce	1119	z domkiem
75				Kasperowce	1047	z domkiem
76		Borszczów-Okopy	Borszczowski	Krzywcze dolne	344	z domkiem
77				Kozaczówka	128	z domkiem
78				Babińce	146	
79				Perejmy (Wołkowice)	747	
80		Iwanie-Mosorów		Iwanie puste	1852	z domkiem
81				Ujście biskupie	1355	z domkiem
82		Borszczów-Kolendziany		Jezierzany	2000	
83				Kozaczyzna	500	
84				Łanowce	1000	
					13.960 złr.	
85	XVI.	Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Bagiennica	2966	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1 września b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczych, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Depart. IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

1929 1 3

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1891.

Grott.

Podziękowanie.

Otrzymawszy dzieci nasze po powrocie z pobytu w leczniczej kolonii wakacyjnej w Rabce w zupełnie czerstwem zdrowiu, spełniamy nader miły obowiązek, wynurzając najserdeczniejszą wdzięczność za czyn prawdziwie humanitarny wszystkim łaskawym dobrodziejom, którzy się przyczynili do tego szlachetnego dzieła, a osobliwie Wielm. Panu **Drowi Maksymilianowi Kohnowi**, prezesowi Komitetu, za gorliwe zajęcie się tą zbawienną instytucyą, Wielmożnej Pani **Emili Spitzerowej** za prawdziwie macierzyńską pieczołowitość, Wielm. Panu **Salomonowi Spitzerowi**, kierownikowi kolonii, za nader troskliwą opiekę, tudzież Wielm. Panu **Drowi Jakóbowi Spitzlowi** w Rabce za bezinteresowne i skuteczne leczenie dzieci naszych, za co Im składamy szczere „Bóg zapłać". 2039 1

Kraków, dnia 12 sierpnia 1891.

Ziffer E., Liebeskind J., Goldschütz O., Herman Ch., Schorman Ch., Seideman J., Horowitz N., Rettmann J.

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia **dostawy owsa, siana** i **słomy dla pociągów miejskich,** oraz **słomy dla aresztów miejskich** w czasie od dnia 1 stycznia 1892 do ostatniego września 1892 r., odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (II piętro od strony klasztoru OO. Franciszkanów) **publiczna licytacya ustna** i za pomocą ofert opieczętowanych **w dniu 13 września 1891 o godzinie 12 w południe.**

Oferty piśmienne można składać w dniu licytacyi do godziny 12 w południe na ręce Naczelnika Wydziału I. Magistratu, później nie będzie się ich przyjmować.

Wadyum wynosi: a) na dostawę owsa 800 złr.; b) na dostawę siana i słomy po 500 złr. i złożyć je należy w kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach od 11 przed południem do 2 popołudniu.

Formularzy składać się mających ofert dostać można w Wydziale I. Magistratu

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 13 sierpnia 1891 r. 2035 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski